Wydanie DEF
Rok II. Sobota 1-go kwietnia 1933 r. Nr. 91

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

Staś Zaremba po raz siódmy w roli świadka

Opinje rzeczoznawcy i kryminologa o tajemnicy willi brzuchowickiej

Kraków, 31-go marca.

Dzień dzisiejszy jak spodziewano się, będzie **dniem przesłuchania Stasia.** Tymczasem sąd przystąpił **do przesłuchiwania inż. Przetockiego, który w poniedziałek i w wtorek przeprowadzał badania w piwnicy willi Zaremby w Brzuchowicach w sprawie wody zaskórnej.**

Wyniki badań w piwnicy brzuchowickiej

Inż. Przetocki p zaprzysiężeniu, zaczyna swoje sprawozdanie od wręczenia trybunałowi protokół, **który opracował w związku z powierzonem mu zadaniem.** Opisuje on szczegółowo urządzenie wodne, mówi o studni, o basenie itd.

Na podstawie sond i ogółu badania, inż. Przetocki stwierdza, **że wody zaskórnej w piwnicy niema.** Zwierciadło wody zaskórnej ustaliło się w dniu 28 b. m. o godz. 11 rano na głębokości **1 metra 223 mm. poniżej poziomu podłogi piwnicy.** Stan wody zaskórnej w dniu 21 grudnia 1931 roku **nie był wyższy od stanu z czasu obecnego badania, co stwierdzili rzeczoznawcy na podstawie odpowiednich danych. Woda zaskórna nie mogła się dostać do piwnicy również z tego powodu, że przeszkadza temu warstwa asfaltowa.** Rzeczoznawca przedstawia sądowi kawałek warstwy asfaltowej. wyciętej z piwnicy.

Przewodniczący: Zatem pan rzeczoznawca stwierdza, że **obecnie niema w piwnicy wody zaskórnej. Woda zaskórna tam dostać się nie mogła, i że w nocy krytycznej, woda w piwnicy znajdować się nie mogła.**

Wysoka różnica

Obrońca Akser: Pan twierdzi, iż stan wody zaskórnej obecnie jest niższy od tego, jaki był krytycznej nocy, tymczasem świadkowie stwierdzili co innego. Na podstawie naczyń połączonych, stan wody w basenie daje obraz wysokości wody podskórnej, tymczasem nocy krytycznej stan wody w basenie wynosił 116 cm., gdy obecnie wynosi 42 cm.

Przewodniczący: Możliwe, że dno basenu jest do tego stopnia utrwalone, że w krótkim czasie wody opadowej nie przepuszcza.

Obrońca: Dlaczego pan mówi o **wodach opadowych, kiedy tam był lód.** Różnica między 42 cm., a 116 cm., jest bardzo wysoka.

Rzeczoznawca długo zastanawia się nad odpowiedzią. widać, **że obrońca zadał mu nielada klin.** Tłumaczy wreszcie, że **tego faktu nie widział, więc trudno mu dać odpowiedź.** Na pytanie inż. Otorowskiego, sędziego przysięgłego, czy zbadano, **gdzie odpływała woda wypuszczona z piwnicy, czy nie do basenu,** rzeczoznawca tłumaczy, że tego nie badał, gdyż to do niego nie należało. Dalsze pytania zadawać będą rzeczoznawcy obrońcy w dniu jutrzejszym.

Niepotrzebny świadek

Przed sądem stanął jako świadek **dr. H. Rappaport,** który wezwany został na wniosek obrony **o stwierdzenie złośliwości psa.** Świadek opowiada, że był w Brzuchowicach w roku zeszłym z końcem maja czy z początkiem czerwca. Poszedł do willi Zaremby z ciekawości. Chodziły tam **istne pielgrzymki,** więc poszedł i on. Był tam pomocnik ogrodnika, który ich wpuścił do ogrodu. **Pies przystąpił do świadka i zachowywał się tak, jakby spotkał starego znajomego.**

Prokurator: Czy pan nie miał kiełbasy?

Świadek: Nie miałem (wśród publiczności uśmiechy, przewodniczący dzwoni.)

Jak widać świadek rewelacji nie mógł wprowadzić, to też odchodząc po przesłuchaniu, mówi do znajomych dziennikarzy: **„Poco ja tu przyjechał?"**

Opinja kryminologa z Warszawy

O godz. 10.30 wezwano na salę **p. Piątkiewicza, zastępcę szefa centrali służby śledczej w Warszawie,** który ma zeznawać w kwestji **kału,** jaki był w halu po morderstwie. Po małej przerwie powraca na salę trybunał i przewodniczący ogłasza postanowienie **o zarządzeniu rozprawy tajnej.** Tajność rozprawy zarządzono z tego powodu, że będzie mowa o pewnych funkcjach fizjologicznych, których omawianie przy jawności mogłoby obrazić dobre obyczaje.

Po przerwie przewodniczący ogłosił postanowienie trybunału **przychylenia się do wniosku obrony postawionego w czasie rozprawy tajnej o wysłuchanie opinji p. Piątkiewicza, jako kryminologa w paru kwestjach, związanych ze sprawą.**

Opinja kryminologa

P. Piątkiewiczowi obrońca Ettinger stawia pytanie, czy znane są w świecie przestępczym sposoby przekupywania psa. Piątkiewicz wymienia, że najpospolitszym sposobem jest **podanie psu kiełbasy.** Są również i inne, lepsze sposoby. Obrońca Woźniakowski zapytał o sposoby **utrwalania śladów na śniegu.** P. Piątkiewicz wymienił jako najlepszy sposób odlew gipsowy, który nie jest trudny. Prokurator wspomina o odlewie żelatynowym, na co p. Piątkiewicz zaznacza, **że ten system jest zarzucony, bo żelatyna musi mieć wyższą temperaturę,** od której śnieg topnieje.

Dłuższą wymianę zdań wywołała kwestwa, **czy po odłamkach rozbitej szyby można poznać, z której strony szło uderzenie.** Rzeczoznawca odpowiada, że można. Przedstawia on sądowi, jakie zdarzają się posunięcia w rozbitej szybie. Zdarzają się bardzo często klasyczne odłamania na powierzchni w formie jakby muszelek. Jeżeli można ustalić, w jakiej pozycji były odłamki, to również można ustalić, z której strony szyba została wybita.

Przewodniczący wskazuje odłamki szkła i mówi:

Czy na podstawie tych odłamków może pan ustalić?

Piątkiewicz: Kawałki są małe, więc trudno ustalić przedewszystkiem już to, które pęknięcia są radjalne a które koncentryczne.

P. Piątkiewicz pyta następnie, **z której strony był kit we drzwiach. Stwierdzono, że od zewnątrz.**

Prokurator: Tu mamy wyłamanie w formie muszelki. wynikałoby z tego, że szyba uderzona była z zewnątrz.

Piątkiewicz ogląda odłamek. który ma kawałeczek kitu i powiada: **Wynikałoby, że uderzenie szło od strony kitu, czyli w tym wypadku od strony zewnętrznej.**

Obrońca Woźniakowski: A jeżeli po wybiciu szyby **wyłamano resztki.** czy **mogłoby owe wyłamanie muszelkowe być od wewnątrz?**

Znawca: Mogło.

Obrońca Ettinger: Po której stronie mogły być odłamki po wybiciu szyby?

Znawca: To zależy **od siły uderzenia,** przeważnie po tej, w której kierunku działała siła. Jednakże **mogą być wypadki, że zostają i z tej strony, zwłaszcza gdy szybę wybije się łokciem.** Jeżeli się szybę wybije łokciem i wyciąga się rękę. to ubranie może pociągnąć kawałki szkła.

Po raz siódmy przed sądem

O godz. 13.30 kończy zeznania p. Piątkiewicz i **na salę wchodzi Staś.**

Przewodniczący ogłasza, że wobec uznania przez biegłych, że Staś nie jest w tym stanie, by nie zdawał sobie sprawy z ważności przysięgi, **trybunał postanowił go zaprzysiądź. Stasia zaprzysiężono.**

Przewodniczący: Właściwie należałoby zacząć znowu od początku, sądzę jednak, że zgodzą się panowie, bym zadał pytania **tylko na pewne rzeczy.**

I znowu następują odpowiedzi Stasia, znane obszernie z jego pierwszych zeznań na rozprawie krakowskiej. Więc o tem, że **Gorgonowa groziła jakąś tragedją,** że mówiła do Lusi: **„Zobaczymy, co z tobą będzie", że oskarżona krzyczała, że wszystkich pozabija itd.. itd.,** wreszcie przedstawia. **jak się zbudził.**

To samo po raz siódmy

Widać, że chłopiec opowiada to tak, **by się tego raz wreszcie pozbyć.** Nic dziwnego, wszak przesłuchiwany **jest już po raz siódmy. I ciągle to samo.** Przysięgły **Otorowski** zapytał Stasia, jak były ułożone druty radjowe, biegnące od jadálki do pokoju Lusi.

Świadek: Druty były ułożone na ziemi. Jeżeliby sprawca morderstwa do pokoju Lusi wszedł z jadalni, a nie z zewnątrz. **to mógłby zawadzić o druty i zaplątać się.**

Staś nie pamięta, czy były jakieś splątania. Następnie Staś, pytany **w sprawie róży,** która, jak się wyraził obrońca Akser. **dopiero wczoraj zapachniała,** oświadczył, że **była to róża, która się plątała po domu.** Była to róża oskarżonej, którą często bawiła się Romusia.

Prokurator zadaje pytanie Stasiowi, zmierzające do wykazania, że **gdy dostrzegł postać nie był jeszcze przerażony.**

— Czy pan, myśląc, że to Lusia, **był bardzo przestraszony?**

Świadek: Jeszcze nie, **dopiero jak zacząłem bić w szybę, byłem przerażony.**

Obrońca Ettinger prosi o dokładne zaprotokółowanie ostatnich pytań. Przewodniczący zwraca się do protokólanta o odczytanie ustępu z protokółu. Okazuje się, że nie jest to zanotowane.

Rodzinna rozmowa

Obrońca Woźniakowski: Czy pan był przy rozmowie ojca, kiedy ojciec wyraził się, że **uwolnienie Gorgonowej byłoby dla waszej rodziny nieszczęściem.**

Staś: Owszem.

Woźniakowski: Więc, co mówił?

Staś: W czasie rozmowy u wujostwa Jorasów mówiliśmy. że **zwłaszcza dla ojca byłoby to bardzo złe.**

Woźniakowski: A co pan mówił?

Staś: Mówiłem, że wszystkie interesy popsułyby się. Pokazuje się w dalszym ciągu zeznań Stasia. że **powiedział do pewnego dziennikarza w kurytarzu sądowym, że uniewinnienie Gorgonowej byłoby nieszczęściem dla ojca.**

Obrońca Woźniakowski: A kiedy była rozmowa u wujostwa w Warszawie? **Czy przed pańskim wyjazdem do Krakowa na rozprawę?**

Staś: Tak.

Po dalszych pytaniach. obrońca Ettinger zapytał. **do czego służył basen w ogrodzie.** Staś odpowiada, że basen był dla ozdoby i dla odwodnienia piwnicy. Na tem zwolniono Stasia. któremu przewodniczący oświadczył. **że może wrócić do Warszawy.** O godz. 15-tej rozprawę odroczono do jutra do godz. 9.30. Odbędzie się przesłuchanie rzeczoznawców.

Protest obywateli Kochłowic

przeciw unieruchomieniu kopalni „Wirek"

W dn. 30 ub. mies. odbyło się w sali posiedzeń rady gminnej w Kochłowicach zebranie zarządów 32 związków i towarzystw polskich, na którem **postanowiono kategorycznie zaprotestować przeciw zamierzonemu unieruchomieniu kop. „Wirek"**. Zebraniu przewodniczył kupiec p. Wincenty Mańka.

B. przewodn. rady załogowej kop. „Wirek" p Muszalski zauważył w dyskusji, **że załoga kopalni na 3 dni przed wybuchem III powstania śląskiego dała wyraz swemu patrjotyzmowi, porzucając warsztat pracy, i chwytając za broń, by przyłączyć prastarą ziemię polską do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.**

W końcu wybrano delegację, która ma interwenjować u władz. — W skład delegacji wchodzą: Kupiec p. Mańka Wincenty i pp. Skrzypiec Jan, nacz. stacji Wyciślik Józef oraz p. Mańka Augustyn. Na zakończenie wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i przyjęto obszerną rezolucję protestującą przeciw zamknięciu kopalni.

Żydzi, uchodźcy z Niemiec

obozują w Tarnowskich Górach

Położony przy wylocie ul. Sienkiewicza teren unieruchomionego tartaku „Górnośląskiego Handlu Drzewa" w Tarn. Górach przedstawia niebywały widok. Na obszernym placu panuje życie i hałas krzykliwy; nie dziw: gdyż z powodu braku innego umieszczenia powstał tam obóz zbiegłych z Niemczech żydów, wraz z rodzinami około 100 ludzi. Wybudowano naprędce szałasy, chaty, budy itp. z znajdujących się tam jeszcze szczupłych zapasów belek i desek; powstały kuchnie prymitywne, pralnie pod gołem niebem i... dyskretne miejsca ...

Przez nieostrożność

wzniecił włóczęga ogień

30 ub. m. o godz. 4 z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w drewnianych zabudowaniach Jana Kowala w Wiśle i zniszczył drewniany domek mieszkalny, wewnętrzne urządzenie domowe i sklepowe oraz większą ilość artykułów spożywczych, wyrządzając szkodę na około 25.000 zł. Spalony objekt ubezpieczony był na 5.000 zł. Początkowe dochodzenia wykazały, że w szopie przylegającej do zabudowań napełnionej włorami nocowła jakiś włóczęga, który najprawdopodobniej przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem wzniecił pożar.

TEATR-KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Sobota: o g. 15,30 „Golgota";

o g. 20 „Nowa umowa małżeńska".

Niedziela: o g. 16 „Golgota" — przedst. Katol. T-wa Polek;

o g. 20 „Nowa umowa małżeńska".

Teatr Polski w Bielsku: — „Peppina".

KINA:

Katowice: Capitol „Wielkomiejskie cienie" i Konsekracja ks. Biskupa polowego J. Gawliny. Casino „Maski Doktora Fu-Manchu". Colosseum „Wieczny wróg". Palace „Arjanna". Rialto „Obraza majestatu". Union „Drewniane krzyże". Dębina „Macekko".

Mysłowice: Union „Każdemu wolno kochać".

Szopienice: Helios „Czarujący chłopiec" i „Noce portowe".

Król. Huta: Apollo „Czemp" i „Mandżurja płonie". Colosseum „Każdemu wolno kochać" i „Piekielny wyścig". Roxy „Skończona pieśń" i „Życie za złoto".

Bielsko: Apollo „Podróż poślubna we troje". Miejskie „Mój przyjaciel król".

RADJO:

Sobota, 1 kwietnia 1933 r.

Katowice. 10,30 Transmisja z Watykanu. 11,57 Sygnał czasu. 12,20 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Poranek szkolny. 15,35 Słuchowisko dla dzieci. 16 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci. 16,25 Intermezzo muzyczne. 16,40 „Piękno mów Chrystusowych". 17 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18,05 „Pod żaglem za morze". 18,25 Muzyka lekka. 19,30 Na widnokręgu. 20 Muzyka lekka. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 Feljeton. 23 Muzyka taneczna. 23,30 Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej". 23,35 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 9,55 Słuchowisko. 10,30 Transmisja z Rzymu. 12 Transmisja z Wilhelmshaven. 15,40 Feljeton filmowy. 16 Odczyt. 16,30 Koncert. 17,30 Odczyty. 18,30 Płyty. 19,10 Słuchowisko. 20 Koncert. 21 Wieczór rozmaitości. 24 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15—17,10 jak w czwartek. 17,10 Kącik przemysłowy. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17,50 Odczyty. 18,25 Śpiewy. 19,25 Koncert orkiestry 24 p. p. 20,05 Koncert filharmoniczny.

Nowy zamach pracodawców na płace robotnicze

Wypowiedzenie umowy akordowej dla zakładów przeróbczych ciężkiego przemysłu

Zw. Pracodawców Górnośl. Przem. Górn. Hutn. w Katowicach nadesłał do związków zawodowych pismo z **wypowiedzeniem na 30 bm. umowy akordowej**, ustalonej orzeczeniem komisji, pojednawczo-arbitrażowej z dn. 21./24. czerwca ub. r. dla zakładów przeróbczych ciężkiego przemysłu.

Związek Pracodawców uzasadnia wypowiedzenie umowy tem, **że umowa ta nie jest odpowiednią dla zakładów przeróbczych ciężkiego premysłu** i dlatego też związek zamierza powrócić do dawnego systemu, stosowanego przed czerwcem ub. r. Obecnie związek dawny system zaprowadzi z pewnemi małemi uzupełnieniami, które na przyszłość mają podobno wykluczyć wszelkie nieporozumienia między pracodawcami a robotnikami.

Do wyżej wymienionych zakładów należą: Huta **„Królewska", „Bismarcka", „Falva", „Pokój", „Zgoda", „Baildon" i inne.**

Z dwoma kulami w głowie

ścigał pół kilometra swą ofiarę

Wczoraj zakończone zostało przez śledczego dr. Strzelczyka z Katowic śledztwo **w sprawie krwawej tragedji w Łaziskach**, pow. Pszczyna, której ofiarą padła 23-letnia przystojna mieszkanka Łazisk, Jadwiga **Morczyńska.** Jak już donosiliśmy, narzeczony jej 30-letni Edmund **Konieczny** z Szopienic zranił ją ciężko trzema strzałami, a gdy Morczyńska powstała z ziemi i usiłowała zbiec, **strzelił sobie dwukrotnie w głowę, a następnie ścigał ją na przestrzeni 500 metrów aż do inspekcji górniczej w Łaziskach Średnich**, gdzie Morczyńska wskutek wyczerpania i upływu krwi zemdlała, a Konieczny został przytrzymany i rozbrojony, poczem obie ofiary krwawej tragedji odstawiono do szpitala.

Morczyńska w czasie popełnienia tej zbrodni **znajdowała się w 6-tym miesiącu ciąży**, dlatego też Konieczny, którego **Morczyńscy chcieli zmusić do poślubienia córki jeszcze przed Wielkim Postem, chciał się dziewczyny pozbyć.**

Niedoszły zabójca i samobójca wystrzelił sobie jedną kulę pod brodę, a drugą w prawą skroń. Druga kula przeszyła oponę mózgową i do dziś dnia jeszcze tkwi w kości czaszki. Mimo to jednak K. zdołał jeszcze przebiec tak wielką przestrzeń i tylko energicznej interwencji przechodniów należy zawdzięczyć, że ofiary swej nie uśmiercił. Stan Morczyńskiej uległ znacznej poprawie, a życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo. Koniecznego, **który uporczywie twierdzi, że nic nie wie i nie pamięta a krwawem zajściu**, odstawiono po wyleczeniu z jedną kulą w czaszce do zakładu psychjatrycznego w Rybniku, celem zbadania jego stanu umysłowego i stopnia odpowiedzialności.

Nieludzki właściciel domu

Meksykański sposób ściągania czynszu

30 ub. m. o godz. 6.30 bracia Wilhelm, Konstanty, Franciszek i Stefan Mikowie wspólnie ze szwagrem Ryszardem Słotą wtargnęli bezprawnie do mieszkania Glińskiego Antoniego w Lublińcu, przy ul. Częstochowskiej 25 i pobili go dotkliwie. Żonie jego zaś **grozili zabiciem w razie niezapłacenia czynszu mieszkaniowego.**

Gliński bowiem mieszkając dłuższy czas u Miki Wilhelma, nie płacił czynszu, a ostatnio nosił się z zamiarem wyprowadzenia się z tego mieszkania.

W związku z tem Mika Wilhelm, jako właściciel realności, nie chcąc ponieść żadnej straty, **namówił swych braci oraz szwagra i wspólnemi siłami wtargnęli do mieszkania Glińskiego, żądając uregulowania zaległości.** Gdy Gliński chciał wręczyć zaległy czynsz, **ci pieniędzy nie przyjęli, natomiast zabrali z szafy garderobę męską i damską i mieszkanie opuścili.** Sprawców przytrzymano i odstawiono wraz z doniesieniem do dyspozycji władz sądowych w Lublińcu.

Znalazł w lesie stary karabin

i spowodował nieszczęście

W dn. 28 ub. m. przedpołudniem w lesie w Książenicach zastrzelony został przez nieznanego osobnika 45-letni kowal Ludwik Szewczyk z Książenic, pow. Rybnik.

Już następnego dnia **zgłosił się dobrowolnie o godz. 21-ej w komisarjacie policji w Rybniku 24-letni Wilhelm Mokry, górnik**, oświadczając, **że jest sprawcą przypadkowego zastrzelenia śp. Szewczyka.**

Mokry zeznał, **że krytycznego dnia znajdował się w lesie, gdzie znalazł przerobiony karabin.** Nie wiedząc, że karabin jest naładowany, **Mokry manipulował nim**, przyczem padł strzał.

Nie przypuszczając nic złego, Mokry poszedł dalej w głąb lasu i **nagle ku swemu przerażeniu zauważył leżącego bez życia ś. p. Szewczyka, swego znajomego.**

Wtenczas dopiero Mokry zorjentował się, **że przypadkowy strzał ugodził śp. Szewczyka, zabijając go na miejscu.**

Wystraszony tem odkryciem, Mokry porzucił karabin w lesie, **gdzie tułał się przez cały dzień, aż do następnego rana.** Następnego dnia wieczorem postanowił udać się do Rybnika i wyznać wszystko policji, co też uczynił. Mokrego przytrzymano w areszcie policyjnym do przeprowadzenia dochodzeń.

Co się dzieje w Bytomiu...

Hitlerowcy zdemolowali kioski z polskiemi gazetami?

Z Bytomia informują nas w ostatniej chwili, **że w godzinach od 12 do 13-tej grupy hitlerowców zdemolowali w Bytomiu wszystkie kioski**, w których znajdowały się **egzemplarze polskich gazet.**

Na nasze telefoniczne zapytanie otrzymaliśmy z Bytomia odpowiedź, stanowczo zaprzeczającą, jakoby zajścia takie miały tam miejsce.

Zaznaczyć należy, że wszelkie rozmowy telefoniczne są po niemieckiej stronie podsłuchiwane, to też zaprzeczeniu temu nie można dać wiary, tembardziej, że hitlerowcy nakazali wszystkim obywatelom niemieckim zaprzeczać jakimkolwiek wiadomościom o terorze itp. Dlatego też **wysłaliśmy wczoraj wieczorem** specjalnego sprawozdawcę naszego, celem stwierdzenia otrzymanych przez nas informacyj.

Echa zabójstwa

w noc sylwestrową

Na ławie skarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiedli wczoraj robotnicy Franciszek Strzelczyk, Roman Kaczmarczyk i Feliks Strzelczyk, wszyscy z Przełajki, którym akt oskarżenia zarzucał zabójstwo Józefa Kurpanka w restauracji po libacji, przyczem Fr. Strzelczyk zadał Kurpankowi cios nożem kuchennym, zaś Feliks Strzelczyk i Kaczmarczyk po zabójstwie nie pozwolili rozbroić zabójcę. Sąd skazał Franciszka Strzelczyka na 3 lata więzienia, Feliksa na półtora roku, Kaczmarczyka zaś uwolnił dla braku dostatecznych dowodów.

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 24, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Ciechladź, ul. Bytomska 56: Król Huta, ul. Zamkoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27: Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18: Poznań, Dąbrowskiego nr 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny 53, m. 16: Kraków, Mikołajska 17, tel. 131-83.

Sobota
1
Kwietnia
1933

Dziś: Teodora m.
Jutro: Franc. z Pauli
Wschód słońca: g. 5 m. 36
Zachód: g. 18 m. 33
Długość dnia: g. 12 m. 57

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.

Wschód księżyca: g. 7 m. 30
Zachód księżyca: g. 1 m. 16

ZMIANA KSIĘŻYCA:

Niedziela, 26. III. o godz. 4.20 nów ●
do poniedziałku, 3. IV. godz 6.56 pierwsz. kw.

Za rozmyślne kopnięcie

podczas meczu footbalowego 5.000 złotych grzywny

Wczoraj odbyła się przed Sądem Okręgowym w Wadowicach rozprawa karna.

Na ławie oskarżonych zasiadł, znany **sportowiec Fr. Rosenzweig.** Sportowiec A. Lubich zaskarżył swego kolegę, że **rozmyślnie kopnął go w nogę, podczas meczu footbalowego w ub. r., łamiąc mu nogę.**

W czasie rozprawy **doszło do incydentu między obrońcą oskarżonego, a prokuratorem.**

Przewodniczący jednak incydent ten załagodził.

W rezultacie rozprawy został oskarżony **Rosenzweig skazany na 5000 zł. oraz pokrycie kosztów sądowych.**

Obrona wniosła odwołanie.

Szajka złodziei żyjących w lasach

W ostatnich trzech miesiącach, kupcy i restauratorzy w Bielsku, Białej i okolicy **byli zaniepokojeni licznemi włamaniami, dokonywanymi, przez zorganizowaną szajkę złodziejl.**

Po dłuższych i mozolnych poszukiwaniach **udało się policji w Bielsku i Mikuszowicach wpaść na trop całej szajki złodziei w osobach: Władysława Hetmała, Jana Huczko, Rudolfa Kubicy, Jana Bojdysa, Antoniego Klimonta, Jana Klimonta**, i innych, wszyscy z Mikuszowic, powiat Biała.

Członkowie tej dobrze zakonspirowanej szajki, mieli w lesie obok Mikuszowic liczne kryjówki, w postaci jaskiń, gdzie ukrywali łupy.

Hetmała, Huczka, Bojdysa, Kubicę odstawiono do **więzienia sądowego w Bielsku**, zaś Klimontowie Antoni i Jan zbiegli **i ukrywają się w lasach okolicznych.**

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— **Jak informują, odbędzie się w poniedziałek, 3 bm. posiedzenie komisji pojednawczo-arbitrażowej w sprawie zawarcia umowy najmu w rolnictwie na Śląsku. Pracodawcy domagali się 20 proc. obniżki zarobków.**

•

— **Wczoraj wieczorem o godz. 7.30 wybuchł pożar w Sierocińcu, przy probostwie w Wlk. Piekarach. Przyczyny wybuchu pożaru nie ustalono jeszcze. Pożar ugaszono w ciągu niespełna godziny.**

•

— **Ubiegłej nocy włamało się kilku zawodowych złodziei, do składu spedycyjnego sukna Henryka Tomaszka w Bielsku, ul. Mickiewicza. Sprawcy po przepiłowaniu krat okiennych, rozbili szybę i dostali się do wnętrza, skąd zabrali 8 bali sukna letniego i gotówkę z szafy, ogólnej wartości 3772,60 zł.**

•

— **30 ub. miesiąca popełnił samobójstwo przez powieszenie się na pasku, Jan Kriebel, lat 20, zam. w Bielsku, ul. Graniczna 4.** Dochodzenia ustaliły, że denat był umysłowo upośledzonym, a ostatnio był bez pracy i **środków do życia, co było przyczyną samobójstwa.**

Kampanja hitlerowców przeciw żydom

Biuro Conti komunikuje: Kampanja, podjęta przez partję narodowo-socjalistyczną przeciwko antyniemieckiej propagandzie, prowadzonej zagranicą, nie będzie odroczona. Zgodnie z zapowiedzią, akcja bojkotowa przeciwko Żydom w Niemczech rozpoczyna się w sobotę punktualnie o godz. 10-ej rano.

Komisarze w przedsiębiorstwach żydowskich

Kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej okręgu berlińskiego wydało swoim organizacjom zawodowym instrukcje, w myśl których w poszczególnych przedsiębiorstwach żydowskich zamianowani będą narodowo-socjalistyczni komisarze personalni, do których żądań zastosować się muszą właściciele przedsiębiorstw. Komisarze ci przestrzegać będą, aby personel nieżydowski nie był pozbawiony pracy. Personel żydowski lub pochodzenia żydowskiego ma być z miejsca wydalony. Również w większych przedsiębiorstwach użyteczności publicznej i w wydawnictwach dzienników, personel żydowski ma być usunięty. O godz. 3-ej po południu robotnicy i pracownicy nieżydzi, zajęci w przedsiębiorstwach żydowskich, mają porzucić pracę i przyłączyć się do demonstracyj ulicznych.

Zwolnienie sędziów żydów

W Frankfurcie nad Menem zostali zwolnieni ze służby na zarządzenie dyrektora departamentu pruskiego ministerstwa sprawiedliwości dr. Freislera, który osobiście tam się zjawił, wszyscy sędziowie, pochodzenia żydowskiego. Liczba adwokatów żydowskich w tem mieście (będącem jak wiadomo najbardziej żydowskiem w Niemczech) zostanie poddana ścisłem „Numerus Clausus" odpowiednio do cyfry ludności żydowskiej w Niemczech.

Aby nie uciekli...

W piątek została rozlepiona w całych Niemczech odezwa bojkotowa szefa akcji antyżydowskiej pos. Streichera.

Prezydjum policji wrocławskiej nakazało wszystkim żydom oddać z powrotem paszporty zagraniczne, a to celem „uniemożliwienia im — jak podaje komunikat — wyjazdu zagranicę, gdzieby znowu szkalowali państwo niemieckie".

Bojkot w Lipsku

Akcja bojkotowa, która naznaczona została przez rząd niemiecki dopiero na sobotę, godzinę 10, w Lipsku już w piątek ruszyła z miejsca.

U wejść wszystkich sklepów żydowskich wywieszono afisze z wrogiemi napisami i w kilkunastu wypadkach oddziały „SA" wtargnęły do sklepów niszcząc towary i wypędzając do domu personel, zmuszając w ten sposób właścicieli składów do zamknięcia.

Według rozkazu głównego komitetu bojkotowego akcja bojkotowa trwać będzie do środy przyszłego tygodnia, a w razie nie zaprzestania antyniemieckiej agitacji zagranicą, akcja przeprowadzona będzie z całą surowością, aż do odwołania.

Rewolucja w Urugwaju

Montevideo stało się terenem rewolucyjnych niepokojów. Koła wojskowe zamierzają uwięzić prezydenta Terra, który oskarżony jest o zamiar ogłoszenia dyktatury.

Całe państwo jest w rękach wojska, które obsadziło wszystkie najważniejsze urządzenia elektrownię, wodociągi oraz składy benzyny. Wszystkie gazety są pod ostrą cenzurą wojskową. — Prezydent Terra, który opuścił gmach rządowy, szukając schronu w budynku straży pożarnej, wydał odezwę dementującą pogłoski o dyktaturze.

Urugwajskie Zgromadzenie Narodowe oraz Rada Stanu obradowały w czwartek wieczorem nad odezwą prezydenta, oraz nad możliwością udzielenia mu dymisji. Nie jest jednak wykluczone, że Zgromadzenie Narodowe, w którem prezydent posiada większość, sprzeciwi się dymisji.

Kto wygrał?

W piątek padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

Zł. 20.000 na nr. 110111.

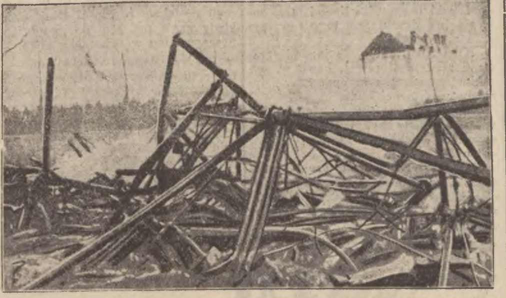
Zł. 10.000 na n-ry: 84071 91344.

Zł. 5.000 na n-ry: 15662 21196 23532 26580 42152 67753 113467+ 126509.

Zł. 2.000 na n-ry: 4445 32088 43229 44401 49250 71599 114345 119875 125908 132903 146525.

Zł. 1.000 na n-ry: 3798 6186 9935 18520 18721 27921 27954+ 28122 29102 38940 41621 42267+ 42428 49313 54958 62514 65855 73704 74841+ 78064+ 80724 90853 94558 98258 105911 106078 108741 114442 114512 122037 122843 124278 135706 135786 138722+.

SZCZĄTKI ZNISZCZONEGO ANGIELSKIEGO SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO „CITY OF LIVERPOOL"



Podczas lotu z Brukseli do Londynu, o trzy kilometry od Dixmuiden, spadł ang. samolot pasażerski wskutek eksplozji. Trzy osoby załogi oraz dwunastu pasażerów znalazło śmierć. Pożar strawił samolot, pozostawiając tylko szkielet stalowych i aluminjowych części.

Tajemnica przesyłki 50.000 zł.

Łapówki, czy posag żony Ruszczewskiego?

W piątkowym procesie Ruszczewskiego zarządzono przerwę, z której korzystają eksperci, pracujący nad zbadaniem potężnych plików dokumentów, odnoszących się do prowadzonych przez Ruszczewskiego budowli pocztowych. W sobotę zeznaje żona Ruszczewskiego. Zeznania żony Ruszcewskiego będą miały duże znaczenie w związku z uskutecznioną przez nią z Gdyni do Warszawy przesyłką 50.000 zł. na rachunek Ruszczewskiego. Akt oskarżenia twierdzi, że pieniądze te pochodzą właśnie z łapówki, jaką Ruszczewski otrzymał od oszukańczych przedsiębiorców budowlanych w Gdyni. Natomiast obrona będzie się starała wykazać, że była to suma posagu, który Ruszczewski otrzymał od żony. Rzeczą znamienną jest, że sprawa tej łapówki została już zresztą przesądzona wyrokiem sądowym. Mianowicie Sąd Okręgowy w Toruniu skazał przedsiębiorców Mikulskiego i Kotlińskiego, budujących pocztę w Gdyni na karę więzienia, a przyczyną skazania było między in. udzielanie przez nich łapówek Ruszczewskiemu. W przyszłym tygodniu Mikulski i Kotliński, odsiadujcy obecnie karę więzienia, zostaną przewiezieni do Warszawy dla złożenia zeznań.

W przyszłym tygodniu także rozpoczną się zeznania świadków obrony. Między in. przesłuchany będzie major Miszewski, którego osoba budzi szczególne zainteresowanie ze względu na to, że jest on tym, który wykonał osławione plafony w luksusowym gmachu B. G. K. w Warszawie, otrzymując honorarjum 30.000 zł. W chwili obecnej major Miszewski pracuje nad rzeźbą największego z wykonanych dotychczas pomników marszałka Piłsudskiego, którego rozmiary samej figury mają wynosić 10 metrów wysokości.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Ministerstwo Opieki Społecznej wydało rozporządzenie w sprawie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych robotników rolnych na wsi. Moratorjum to obowiązuje do dnia 31 maja.

•

— Na skutek jednogłośnej uchwały gabinetu kancierz wydał polecenie rozwiązania republikańskiego Schutzbundu na całem terytorjum Austrji. Rząd ogłasza, że użyje najostrzejszych środków celem przeciwdziałania wszelkiemu oporowi oraz wzywa dobrze myślącą ludność do popierania akcji rządowej.

•

— 500 członków kongresu z tymczasowymi przewodniczącym na czele zostało aresztowanych za przekroczenie zakazu odbywania sesji kongresu. Wśród aresztowanych znajduje się syn Gandhi'ego.

•

— Prasa podaje, że z powodu niesłychanego spadku produkcji samochodów, „Citroen" ma zwolnić przeszło 20.000 robotników.

•

— W czasie ćwiczeń dwóch hydroplanów wojskowych w pobliżu Jokohamy, nastąpiło w powietrzu zderzenie, w rezultacie którego jeden z aparatów spadł w morze i zatonął, drugi zaś rozbił się o ziemię. Trzech lotników odniosło ciężkie rany, trzech zaś zaginęło bez wieści.

•

— Samolot przewożący kanadyjską ekipę sportową basked-ballu, wskutek jakiegoś uszkodzenia spadł na ziemię w miejscu niedostępnem, do którego nie można dotrzeć. Dwie osoby zostały zabite 12 zaś rannych.

Katastrofalny cyklon w Ameryce

Stan Teksas i południowo-zachodnia część stanu Arkansas nawiedzone zostały przez katastrofalny cyklon, który wyrządził olbrzymie spustoszenia na wielkim obszarze. Kilkadziesiąt domów legło w gruzach i wiele drzew zostało wyrwanych z korzeniami.

Wedle dotychczasowych wiadomości, podczas katastrofy żywiołowej 10 osób poniosło śmierć, a kilkadziesiąt zostało ciężko rannych

Z powodu przerwania przewodów telegraficznych i telefonicznych, dokładniejszych informacyj z terenu nawiedzonego cyklonem, narazie brak. Zachodzi obawa, że liczba zabitych znacznie się powiększy.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich 31)

W więzieniu w Opolu

Wolski szczególnie cierpiał głód. By oszukać żołądek, pił dużo wody, a gdy i to nie pomogło, jadł sól.

W takim to czasie przychodził do więzienia komisarz policji wywiadowczej leutnant Albrecht ze swoimi urzędnikami i przesłuchiwał aresztowanych spiskowców.

Albrechtowi i jego urzędnikom zależało bardzo na informacjach dotyczących wywiadu polskiego. Był on już dobrze poinformowany o istnieniu placówek w Praszce i Gniazdowie. Specjalnie pytał o szkole szpiegowskiej w Polsce, o której musiał ktoś nabajać, bo wcale nie istniała.

Wolski i podchor. I. orjentowali się, że Albrecht zebrał informacje od Wengera, który schwycony został swego czasu w Oleśnie. Nikt inny, tylko on zdradzić musiał nadto Hadasika.

Albrecht nic się jednak od aresztowanych nie dowiedział. Sprytny oficer-wywiadowca niemiecki brał się na fortele, by tylko coś wydostać od aresztowanych. Znosił im bowiem chleb, wędliny i papierosy, lecz to wszystko napróżno.

Po tygodniu pobytu sytuacja aresztowanych spiskowców w więzieniu opolskiem zmieniła się bardzo na ich korzyść.

Wolski otrzymywał paczki z żywnością, wysyłane z Poznania, przy pomocy Czerwonego Krzyża, via Berlin do więzienia w Opolu. Teraz już nikt nie wątpił, że Kaszubiak jest nazwisko fałszywe.

Paczki były bogato zaopatrzone w wędliny i inne smakołyki. Wolski dzielił się z towarzyszami niedoli, chociaż część kiełbas, zmuszony był ofiarować dozorcom więzienia, by zezwolili na podział nadesłanych „darów" między aresztowanych spiskowców.

Dla więźniów nadeszła pomoc również z drugiej strony. Agenci por. M. z Częstochowy, udali się do znanego w Opolu adwokata dr. Lercha i poinformowali go o znajdujących się we więzieniu aresztantach, prosząc go, by podjął się ich obrony.

Dr. Lerch nie zawachał się. Był zresztą znany jako jeden z odważniejszych Polaków. Natychmiast udał się do więzienia, zakomunikował zdumionym więźniom, że podejmuje się ich obrony i kazał podpisać odpowiednie pełnomocnictwa.

Aresztowani podpisali część prawdziwemi, część zaś fałszywemi nazwiskami, jak zresztą byli rejestrowani. Radość opanowała wszystkich.

Nie minęło nawet 24 godzin od chwili, gdy aresztantami zaopiekował się dr. Lerch, a już część z nich została uwolnioną. Wolność uzyskali: Wołek, Franiel, Ochmann, Jochlik i stary Maroń.

Po następnych kilku dniach wypuszczono z więzienia domniemanego dowódcę grupy spiskowców, zupełnie niewinnego. Skalca oraz młodszego Maronia. Wolski, podchor. I., P. i Fr. Łakomi, wszyscy pod fałszywemi nazwiskami, stanąć mieli przed doraźnym Sądem Wojennym.

Ale sprawy pilnował adwokat dr. Lerch, który sprawę przeciągnął do 28 lipca 1919 r., w którym to dniu doraźne sądy wojenne zostały zniesione, a sprawę Wolskiego i towarzyszy przekazano sądowi wojskowemu.

O niedoli spiskowców w więzieniu opolskim, dr. Lerch opowiedział p. Franciszce Koraszewskiej, znanej działaczce polskiej w Opolu, której mąż redagował i wydawał polskie pisma codzienne „Gazetę Opolską" i w języku niemieckim „Der weisse Adler".

Pani Koraszewska żywo zajęła się losem aresztowanych, zwłaszcza więzionych oficerów polskich Wolskiego i podchor. I.

Odtąd więźniowie nie cierpieli głodu. Pani Koraszewska pilnowała, by codziennie otrzymywali ciepłe i smaczne obiady oraz posyłała im do więzienia różne smakołyki, tak, że więźniowie czuli się dobrze. Dostarczano im również codzienną prasę polską. Otrzymywali: „Gazetę Opolską", w której dla osłody więźniom, red. Koraszewski opisywał swoje przejścia w więzieniu pruskiem. Dalej codziennie dochodziły do więzienia „Nowiny Codzienne" i pismo pani Koraszewskiej wydawane w języku niemieckim „Der weisse Adler".

(Ciąg dalszy nastąpi).



70)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem Klimczok i jego towarzysze-rozbójnicy przybyli do leśnej chatki, należącej do staruszki Brygidy. Nagle, usłyszano gwar, jakby zbliżających się do chatki ludzi. Klimczok, przypuszczając, iż to są żandarmi, postanawia ich przyjąć z bronią w ręku.

*

Nie potrzeba było tego polecenia, wszyscy już trzymali w ręku pistolety. W tej chwili gwar na dworze wzrósł, słychać było jakieś pytania zamieszane.

— Najprostsze będzie — ozwał się Klimczok — abyśmy, jeśli to są istotnie żandarmi, uprzedzili napastników. Kilka strzałów na powitanie może dobry odnieść skutek. I mówiąc to, wyszedł przed dom. Reszta pozostała, tłumiąc oddech w niespokojnym oczekiwaniu. Jakiemże jednak było ich zdumienie, kiedy posłyszeli śmiech rozgłośny. Był to głos Klimczoka, a że i inni zaraz wyszli przed dom, przedstawił się im widok, który rzeczywiście mógł wzbudzić wesołość. Żandarmów ani żołnierzy nie było i śladu. Natomiast ku chacie zbliżało się grono, zgoła nie mogące obudzić obawy.

Przodem szedł długi i jak tyka chudy jegomość, wygolony, tak samo jak zresztą jego towarzysze. Głowę jego uwieńczał szeroki pilśniowy, powyginany kapelusz. Długi spiczasty nos nadawał mu nieomal wygląd jakiegoś uczonego. Długie płowoblond włosy zwieszały się w skąpych kosmykach aż na ramiona. Niezbyt nowy już, dość wyplamiony, długi anglez obwisał i plątał się dokoła nóg wychudłych. Na to dla uchronienia się przed zimnem obwiązał sobie pled podróżny w czarne z białem kraty. Prawą ręką podpierał się na parasolu, pod którym od biedy cała rodzina znalećby mogła pomieszczenie. Dłutycznie.

I trzej postępujący za nim w pewnych odstępach towarzysze, sprawiali niemniej dziwaczne wrażenie. Wszyscy oni mieli na sobie ubrania, które niegdyś mogły być eleganckiemi, dziś jednak nosiły ślady zbyt częstego używania. Wszyscy marznęli w leciutkich żakiecikach, zbytek pledu bowiem, jaki miał ich przywódca, nie był dla nich dostępnym.

Na rozgłośny śmiech Klimczoka, zatrzymali się zmieszani. Skoro zaś zobaczyli resztę od stóp do głów uzbrojonych mężczyzn, widocznem po nich było, że z przyjemnością daliby drapaka. Klimczok jednak powstrzymał ich.

— Stójcie, albo strzelę! — zawołał, żartem raczej, niż na serjo wymierzając fuzję. Drżąc ze strachu, stanęli wszyscy w ordynku, dopóki Klimczok skinieniem głowy nie kazał im bliżej przystąpić.

— Kto jesteście? I czemu się lękacie? My nic wam złego nie zrobimy.

Cztery postacie odetchnęły upewnione i z pewnem wahniem podeszły bliżej. Przewodniczący skłonił się kapeluszem do samej niemal ziemi przyczem ukazała się poważna jego łysina, a towarzysze jego poszli za tym przykładem.

— Wstrzymajcie się, panowie, na litość boską — zawołał z tym komicznym patosem prowincjonalnych aktorów. — Myśmy wędrowni artyści, co w tych niegościnnych stronach rozbili swoje namioty, a zbłąkani, w tej chacie szukają schronienia. Mieliśmy nadzieję, że spotkamy dobrych ludzi, którzy za dobre słowo, zechcą nam wskazać drogę do Bielska. Ja zwię się Dawid Bogumił Szliper i mam zaszczyt być dyrektorem tego towarzystwa artystów!

Klimczoka, mimo, że innemi sprawami miał myśl zajętą, bawił w wysokim stopniu ten pompatyczny dyrektor wędrownej budy.

— Czyżby te trzy melancholijne postacie, miały być jedynemi artystycznemi odroślami pańskiej trupy? — spytał.

Dyrektor teatru wstrząsnął przecząco głową, przyczem kosmyki włosów, które zwykł był nazywać artystycznemi lokami, zatrzęsły się w powietrzu.

— Gdzieżby znowu, panie! Jakżeby byłoby mi możliwem z tak małym personelem wystawiać tragedję, wobec wymagających częstokroć widzów?! Jest nas, wliczając w to suflera i afiszera, który równocześnie steruje naszym rydwanem muz, ogółem dziesięć osób. Wyż wymieniony rydwan stoi niedaleko stąd, na głównym trakcie. My wyszliśmy, nie wiedząc kędy się zwrócić, rozpytać ludzi i tak dotarliśmy do tej zacisznej chatki.

— A co zamierzacie robić w Bielsku? — pytał Klimczok dalej. — Czy sądzicie, że znajdziecie tam dla siebie odpowiednią publikę?

— Panie — oznajmił zacny dyrektor — bardzo nam pilno iść w dalszą drogę. Chcemy koniecznie jeszcze dziś po południu stanąć w Bielsku.

Może słyszałeś pan, że jaśnie oświecony książę Sułkowski wydaje dziś zamąż piękną swą córkę, za jaśnie wielmożnego hrabiego Lubara. Jest to sposobność, której my biedni artyści opuścić nie powinniśmy! Ja sam na ten cel napisałem piękną idylkę, która niejednokrotnie już była wystawianą z powodzeniem na weselnych godach różnych możnych panów. Nie wątpimy, że nas i tu przyjmą ochotnie, boć najpiękniejszym przywilejem tych, co są postawieni na szczytach ludzkości, opiekować się sztuką i jej adeptami!

Dyrektor wędrownej trupy nie domyślał się nawet, jakie uczucia wzbudziła w Klimczoku jego przemowa. Rozbójnicy zamienili z swym dowódcą znaczące spojrzenie. Nie byłoż to w samej rzeczy dziwne zrządzenie losu?... Twarz dowódcy nachmurzyła się groźnie i aktorzy na nowo poczęli się lękać o całość swej skóry, kiedy nagle podszedł do niego Jan i poszepnął mu w ucho słów kilka.

— Naczelniku — mówił on — a może to dla nas wyjście, którego dotąd daremnie szukamy. Ci aktorzy muszą mieć na swym wozie kostjumy i rekwizyty! U nich z wszelką pewnością znajdziemy wszystko, co nam będzie potrzebne do przebrania się. Klimczok aż drgnął.

— Na Boga, Janie, masz słuszność! — odparł z cicha.

Twarz rozjaśniła mu się znowu, głos jednak brzmiał dość szorstko, kiedy rozkazywał dyrektorowi, aby go wraz z towarzyszami zaprowadził do swego wozu.

Dyrektor pobladł wylękły. Próbował upewnić się co do intencji względem nich Klimczoka.

— Nie pytać, tylko prowadzić! — usłyszał w odpowiedzi, a odwiedziony kurek u pistoletu odjął mu wszelką ochotę protestu.

Doszli wkrótce do wozu. Była to nędzna buda, pokryta płótnem, do której zaprzężony był stary siwek, istna wywłoka końskiego rodu.

Na wozie zastano jeszcze kilka postaci, zupełnie podobnych z powierzchowności do już opisanych. Jedyny wyjątek stanowiła dość przystojna dwudziestokilkoletnia dziewczyna, córka dyrektora, grywająca rolę „naiwnych". Aktorzy, którzy niecierpliwie wyczekiwali na powrót swego przywódcy, zlękli się niemało, ujrzawszy przed sobą naraz tyle uzbrojonych i strasznych postaci.

Z trudem zaledwie udało się Klimczokowi uspokoić ich i wytłomaczyć, że nikt nie dybie na ich życie.

— Nie żądamy nic innego od was, jak tylko, abyście nam odstąpili kilka waszych kostjumów, za które zapłacimy wam dobrze — mówił Klimczok. Wybrał kostjumy, których mu było potrzeba. Pan dyrektor, który zobaczył teraz, że nietylko nic mu nie grozi, ale że może nawet zrobić dobry interes, stał się wielce usłużnym.

— Jak to się dobrze składa, że kostjumy, których panom potrzeba, znajdują się w naszej garderobie. Dowód to, że bogowie Olimpu nie opuszczają nigdy dzieci Apollina! — zapewniał patetycznie. Kostjum czarnego rycerza jest szczególnie piękny i efektowny. Rynsztunek jest z polerowanej stali, na to kładzie się czarny płaszcz aksamitny, a na hełm daje czarny, wielki pióropusz, który byłby ozdobą każdego konia przy najwspanialszym pogrzebie. To najcenniejsza sztuka naszej garderoby. I kostjum turka jest prawie nowy i elegancki.

Mamy także do wyboru starożytne greckie stroje!

Klimczok kazał swym towarzyszom odnieść pakę z kostjumami do chaty starej Brygidy, aby je tam rozpatrzeć i wybrać swobodnie. Aktorzy wciąż rozpaczali, że przyjdą za późno.

Naraz przyszła nowa myśl Klimczokowi do głowy.

Było to prawdziwe natchnienie. Teraz wiedział już, w jaki sposób zużytkuje zapiski Łucji.

— Słuchaj pan — zawołał na dyrektora. — Swoją idyllę odłóż na inny raz.

Sztukę, którą dziś zagracie przed Szymonem Lubarem i gośćmi księcia Sułkowskiego, ja wam napiszę i zapewniam was, że wzbudzi ona więcej zajęcia i będzie odpowiedniejsza do okoliczności,, niż wasza nędzna idylla.

Dyrektor urażony w swej autorskiej dumie, miał już zaprotestować. Ale Klimczok nie dał mu przyjść do słowa.

— Milczeć! — zagrzmiał tak donośnie, że pod dyrektorem ugięły się kolana. — Zrobicie co ja każę! Albo jakem Klimczok, nie będziecie już odgrywać swoich komedyj na tym świecie. Co nas dziś mogą obchodzić wasze staro-greckie pasterze i pasterki. Temat który ja wam daję, jest zaczerpnięty z bezpośredniej rzeczywistości!

Daremnie bronił się dyrektor, że sztuki, która ma dopiero być napisaną, nie nauczą się przecież tak szybko jego aktorzy.

— Nie bój się pan — przerwał mu Klimczok — do tej sztuki niczego uczyć się nie potrzeba, jest to bowiem pantomina, a ja sam dam wam do niej, jaknajszczegółowsze wskazówki. O ile potrzeba będzie wypowiadać wiersze dla objaśnienia orazów, może być tekst odczytywany przez Herolda. I nietylko dostarczę wam sztuki, ale jeszcze dam wam główną w niej przedstawicielkę.

Zawołał o pióro i atrament, poprosił obecnych, aby się zachowali spokojnie i nie przeszkadzali mu.

W pokoju nastała cisza. On przez chwilę zastanawiał się, potem zaczął pisać szyko.

Gdy już był gotów, przywołał do siebie dyrektora. Czcigodny pan Szliper strasznie kręcił głową, odczytując napisane kartki.

— Dziwna to jakaś sztuka — rzekł — i obawiam się, że nie przyniesie nam jej wystawienie ani chwały, ani złota, a chyba tylko szyderstwo i drwiny widzów.

Chyba na serjo nie żądasz pan przecie od nas, abyśmy coś takiego przedstawiali.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ku chacie zbliżało się grono, zgoła nie mogące obudzić obawy.

Przez los wydziedziczeni...

Proszę o zasiłek!

Przychodzą do państwowych instytucyj opieki społecznej. W poczekalni czekają na swoją kolejkę. Kiedy tak tłoczą się wszyscy i stoją na na środku pokoju albo siedzą na ławkach pod ścianami — są tacy szarzy i nijacy. Tylko jakieś męskie palta i kapoty. Gdzieniegdzie jaskrawsza plama ubrania kobiecego. Ale potem, kiedy proszą o zapomogę i opowiadają swoje historje, co, jak i dlaczego — już nie są jednakowi.

Ryba

Właściwie najpierw z całego tłumu spostrzega się Rybę. Ryba jest ubrany w mundur. Nie jest to zupełnie mundur wojskowy, ale prawie tak samo wygląda. I mnóstwo medali. W książeczce wojskowej jest mowa tylko o jednem odznaczeniu. Ryba tłumaczy się, że zgubił dawną książeczkę. A potem mówi, że zostawił na Polesiu żonę i dzieci i że stara się o rentę inwalidzką, a tymczasem nie ma wcale pieniędzy.

I z tą rentą to jeszcze nic pewnego. Ryba opowiada to wszystko chyba po raz setny, a potem płacze i prosi o pieniądze. — Na co pieniądze, kiedy przecież dostał od Opieki mieszkanie i utrzymanie? — Ryba pochlipuje jeszcze głośniej. Chodzi o pieniądze na wypranie bielizny. Aha, pranie. Owszem. Ryba dostaje kartkę na upranie bielizny i kąpiel. I jeszcze powinien napisać podanie i pójść tam i tam.

Zgubiłem

Młody człowiek w wiosennem palcie o bardzo szerokich ramionach. W ręku trzyma ostrożnie nowy kapelusz. Kłania się i zaproszony siada sztywno na krzesełku. O co chodzi? Czerwieni się i opowiada prędko, jak do Katowic przyjechał z Torunia w sprawach pana mecenasa, a pieniądze na powrotną podróż ukradli mu w wagonie. Więc nie ma za co wracać i myśli, że Opieka nie odmówi mu gotówki na bilet. Ale Opieka odmawia, bo takich, którym ukradli pieniądze na bilet, przychodzi dziennie kilku. Młody człowiek czerwieni się jeszcze bardziej i już nie jest taki jakiś sztywny jak przedtem, tylko wychodzi nie kłaniając się.

Człowiek z filmu

Jest bardzo wysoki i bardzo szeroki w barach. Rękawy granatowej marynarki są stanowczo za krótkie. Szyja okręcona wełnianym szalikiem. Stąpa na palcach i siada na brzeżku krzesła. Twarz taka, jak widuje na filmach o „ludziach podziemi“, jest jednolicie czerwona. Spuszcza oczy i przeciągając z rosyjska mówi, że przyjechał z robót we Francji, a teraz niema pracy. — Gdzie mieszka? — Nigdzie. Sypia w poczekalniach na dworcach. — Rodzina? — Nie, niema rodziny, a przedtem służył w rosyjskiem wojsku pod jakimś wielkim księciem. Kawalerzysta. I prosi o trochę pieniędzy. Zapomogi? Nigdy nie brał żadnych zapomóg. I dziwi się bardzo, skąd w jego książeczce znajduje się notatka, że właśnie nie dalej jak przedwczoraj wziął 20 zł. z magistratu. Uśmiecha się z zażenowaniem. Doprawdy nie wie, skąd pochodzi ta notatka. Czy wie, że niema właściwie prawa do korzystania z opieki społecznej?

Dziewczynka z Ghetta

Chowa czerwone ręce w mufeczce, zrobionej z tego samego czarnego pluszu, który imituje foki na jej wciętym żakieciku. Tak się fatalnie złożyło, że mamusia, która jest wdową po wiolonczeliście, spadła do lodówki, potłukła się i potrzebuje jeszcze lekarstw, a ona sama też przechodziła dwukrotną operację i konieczny jest pas. Mała żydóweczka opowiada to wszystko bardzo cicho i bardzo prędko. To nie tu się trzeba zwracać. Tak, wie o tem, ale gdzie indziej też nie chcą przyznać. — Grozi mi ruptura — mówi dziewczynka z ghetta i dodaje: Mój ojciec był wiolonczelistą.

Kobieta — Łazik

Jest bardzo biedna. Była nauczycielką. I położyła zasługi dla ojczyzny. O, tu są zaświadczenia. Z torebki wysypuje się cała moc zaświadczeń i listów polecających. Przecież pani dostaje już jakąś zapomogę? No tak owszem, 30 zł. miesięcznie. To wystarcza zaledwie na opłacenie mieszkania. Ale są przecież i inne wydatki. Przedewszystkiem na doktora, bo choruje na oczy. A w aktach jest jeszcze nowy plik listów i opinij. I tu dano zapomogę i tu i tam. No tak. Ale jeszcze raz. Była nauczycielka obciąga z godnością swój bronzowy płaszczyk. — To możebym mogła w podaniu napisać, żeby mi przyznano odrazu 100 zł. Nie, niemożliwe. Tylko 50 zł. rocznie. Niech będzie — mówi i pędzi do innej instytucji.

Proszę o kartkę na obiad

To palto było fatalnie zrudziałe i kapelusz też. Ale kołmierzyk był czysty. Czem można panu służyć? Człowiek w zrudziałem palcie usiadł na brzegu krzesła.

— Jestem w fatalnej sytuacji. I zaczerwieniły mu się powieki. Czem się pan trudni? Jestem studentem. Nie mam pracy, czy mogę, czy mogę prosić... o kartkę na obiad?

Znaczek zagraniczny kosztuje 60 groszy

Jest blady, naprawdę mizerny. I mówi cicho i nieskładnie. Jest narazie bezrobotny. Szklarz z zawodu. Pochodzi z Pomorza. Ale po pierwszym dostanie pracę. Napewno. Tylko aby jakoś tak te parę dni przetrwać. Krewnych ma zagranicą, toby mu parę groszy przysłali, ale niema na znaczek pocztowy. 60 gr. kosztuje taki znaczek. Tylko o tyle prosi. I jeśli to jest możliwe, to może jeszcze o 7 zł. na komorne. Aby przetrwać do tej pracy obiecanej.

Człowiek ustosunkowany

Wizyta była zapowiedziana telefonicznie. Przy drzwiach wojskowy ukłon i wyprężona postawa. Idzie krokiem sprężystym. Śmiało siada przy stole i wyciąga odrazu z teczki wszystkie papiery, gazety i dokumenty. O, tu są listy od znakomitych osobistości. Padają nazwiska ministrów. Ten i ten, znajomi i przyjaciele. I zaproszenia na herbatki do pań o bardzo znanych nazwiskach. Ironiczny uśmiech. Oczywiście, że prosi o zapomogę. Znają go przecież i wiedzą, kto on jest. Ale..., różne intrygi. I dlatego jest w takiej sytuacji. Ale nie wspomina nic o tem, że już dwukrotnie ofiarowano mu pracę i, że poprostu od niej uciekł. Robi minę obrażoną i potrząsa swoją dekadencką fryzurą i długą brodą i wędruje na pół czarnej do kawiarni.

Historja 30 złotych

Był strasznie obdarty. Widać było odrazu, że się tego bardzo wstydzi. Wiadomo było o nim, że jest sierotą po zamożnym majstrze malarskim. Ale jakoś tak po śmierci rodziców wykoleił. Był w wojsku, jako ochotnik, a potem, że nie miał jak to się mówi żadnego fachu w ręku, zaczął się trochę rozpijać i tak się jakoś włóczyć.

Odpowiedział, że ma dostać posadę, a jakże, tylko, że jakże, jemu majstrowskiemu synowi iść w takich łachmanach. Ileż mu potrzeba na porządne wyekwipowanie się? Niewiele. Zaokrąglono sumę do 30 złotych z poleceniem, żeby zjadł porządny obiad. Ale był i warunek. Że nazajutrz już przyjdzie w nowem ubraniu sprezentować się. Miał to zapowiedziane. Trzydziestoletnie chłopisko popłakało się ze wzruszenia i słowo honoru kapralskie dawał, że pieniędzy nie przemarnuje i kolegów unikać będzie, żeby go na wódkę nie zaciągnęli i na fundację.

I nie pokazał się więcej.

Do agentów naszego pisma

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o wpłacaniu prenumeraty za „7 Groszy“ po 6 kwietnia r. b.

Prosimy pp. agentów o ściągnięcie opłaty przed tym terminem.

Tym pp. agentom, którzy opłaty od czytelników nie ściągną i nam nie wpłacą wysyłkę gazet z dn. 7 kwietnia bezwarunkowo wstrzymamy.

Administracja „7 Groszy“.

Po krwawych zajściach w Łodzi

Strejk trwa. — Zaburzenia uliczne

Strejk w Łodzi mimo podpisania w Warszawie umowy prowizorycznej, trwa w dalszym ciągu wobec opornego stanowiska ogółu robotników, którzy nie chcą uznać warszawskiego porozumienia. Czwartkowe krwawe zajścia przyczyniły się jeszcze bardziej do zaostrzenia nastrojów. Czwartkowe zebranie delegatów fabrycznych w kinie oświatowem przy rynku Wodnym zakończono powzięciem uchwały o kontynuowaniu strejku, dopóki umową zbiorową nie będą objęte także przedsiębiorstwa niezrzeszone w związku włókienniczym przemysłu jedwabnego, pluszowego, konfekcyjnego i lnianego.

Podjęte natychmiast z przedstawicielami tych przemysłów rokowania nie wydały w ciągu czwartku rezultatu. W piątek były one od rana kontynuowane pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy p. Wojtkiewicza.

Sprawa umowy zbiorowej w przemyśle niezrzeszonym posiada dla robotników również bardzo wielkie znaczenie. Zakłady te bowiem zatrudniały około 20.000 robotników, a więc trzecią część ogółu robotników łódzkich, w przemyśle zrzeszonym bowiem pracuje obecnie 40.000 robotników.

W czasie czwartkowych zajść zabita została 17-letnia uczenica Jadwiga Wojciechowska.

Na Widzewie dokonano napadu na cztery tramwaje, zdemolowane przez tłum. Jeden z konduktorów otrzymał przytem cios kamieniem w głowę tak silny, że uległ zdruzgotaniu czaszki i w stanie bardzo groźnym odwieziony został do szpitala.

Bunt marynarzy

w jugosłowiańskiej flocie wojennej

W piątek południe rozeszła się pogłoska, że w marynarce wojennej Jugosławji nastąpiła rewolta marynarzy, zainicjowana przez oficerów, których większość stanowią Chorwaci.

Rewolta ta przedewszystkiem miała wybuchnąć na okręcie linjowym „Dalmatia“, gdzie wszyscy oficerowie okrętu wezwali marynarzy do wywieszenia zamiast flagi państwowej, flagi Chorwacji i zielonej, międzynarodowej organizacji rolników.

„Dalmatia“ w chwili wybuchu rewolty znajdowała się w porcie Splid, przyczem rewolta ogarnęła i część załóg innych okrętów.

O wybuchu rewolty donoszą i z Cattaro, gdzie podobno władze aresztować miały wszystkich oficerów oraz marynarzy.

Bliższych szczegółów jednak brak, gdyż władze zarządziły ścisłą cenzurę.

Jak się okazuje z wyniku śledztwa, rewolta w marynarce jugosłowiańskiej przygotowana została przez agitatorów jednego z państw sąsiednich.

Zamach na Hitlera

Ugodzony trzema kulami krwawy Adolf zmarł na miejscu

Niezwykły żart belgradzkiego pisma

Na niezwykły żart prima aprilis'owy wpadło w piątek wydawnictwo belgradzkich „Novosti“.

W godzinach popołudniowych ukazało się na mieście nadzwyczajne wydanie „Novosti“, donosząc z wszystkiemi szczegółami, że w piątek w południe dokonano w Berlinie na osobie kanclerza Hitlera śmiałego zamachu rewolwerowego, przyczem sam Hitler ugodzony 3 strzałami, zmarł na miejscu zamachu.

Relacje o zamachu były podawane tak obszernie i z najdrobniejszemi szczegółami, że nikt nie wpadł na to, że chodzi tu o zwykły kawał prima aprilis'owy, mimo że na drugiej stronie nadzwyczajnego wydania znajdowała się data 1 kwietnia 1933 r.

Wiadomość o zamachu na Hitlera w Jugosławji wywołała, rzecz oczywista, niebywałe wrażenie, a żydzi przyjęli ją nawet z wielką dozą radości.

Nie dość jednak na tem, gdyż następstwa tej niezwykłej „kaczki“ nie dały na siebie długo czekać.

Przed gmachem niemieckiego posła rozpoczęły się zjeżdżać liczne samochody, z których raz po raz wysiadał któryś z akredytowanych przy Rządzie jugosłowiańskim posłów i składał na ręce posła niemieckiego kondolencję.

Kondolencje takie złożył i Rząd jugosłowiański.

Zdziwiony temi wszystkiemi kondolencjami poseł niemiecki Dufor-Feronce drogą telegraficzną przesłał je następnie do Berlina, nie sprawdzając przedtem autentyczności wiadomości.

W Berlinie siłą rzeczy nastąpiła przy Wilhelmstrasse konsternacja. Miało się bowiem wrażenie, że chodzi tu ze strony posła niemieckiego o jakiś niesmaczny żart.

Dopiero telefoniczne porozumienie się z placówką poselską w Belgradzie wyjaśniło cały kawał.

Poseł niemiecki w Belgradzie natychmiast założył w rządzie jugosłowiańskim ostry protest, domagając się ukarania winnych.

Kawał ten w Jugosławji wywołał, po sprawdzeniu faktu, liczne komentarze.

Banda Hanysa Stolorza

„Bal przestępców“

Znudzone arystokratki w poszukiwaniu nocnych wrażeń

Balowy sezon w Londynie obfituje w rozmaite ekstrawagancje. Panie z towarzystwa i lwice salonów starają się prześcignąć wzajemnie pomysłowością i oryginalnością uczt. W tym roku palmę pierwszeństwa otrzymała żona lorda H. Lady H. urządziła w swoim majątku pod Londynem „bal przestępców“. Zaproszeni goście winni byli przyjść w strojach więziennych i ucharakteryzować się odpowiednio do stroju i roli. Pod koniec balu ogłoszono konkurs. Nagrodę otrzymał wicehrabia L., któremu udało się popełnić w ciągu zabawy 16 kradzieży. Jury otrzymało od niego pęk zegarków, pierścionków i papierośnic, które zręcznie ściągnął podczas tańców.

7.645 liter

na znaczku pocztowym

Więzień, przebywający w Marsylji napisał na znaczku pocztowym wartości 50 centymów 3.000 liter. Odczytać je można jedynie przy pomocy lupy. Elaborat swój ofiarował więzień lekarzowi więziennemu dr. Locart, który opisał ten fakt w swojej książce o przestępcach, o ich manjach i talentach. Po upływie krótkiego czasu po ukazaniu się książki dr. Locart otrzymał list od niemieckiego więźnia z Lipska, w którym tenże oświadczył, że zdystansował Francuza, wypisawszy na takim samym znaczku francuskim 6.000 liter, czyli dwa razy więcej. Dr. Locart nie omieszkał przesłać tego listu francuskiemu rekordziście, który znów „wziąwszy na kieł“, wypisał aż 7.645 liter.

Uśmiechnij się!

W WIĘZIENIU.



— Za co tu siedzisz?
— Włamałem się do Banku Kredytowego. A ty?
— Ja ten bank założyłem....

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

— Pewnie ojciec, kiedy przeczytał twe świadectwo, pokiwał głową i sypnął ci w skórę.
— Nie, miał wrzód na szyi i zwichniętą rękę.

SZCZYT ROZTARGNIENIA

— Widziałem już wielu roztargnionych ludzi, ale rekord pod tym względem pobił nasz kasjer Pieniążkiewicz.
— A cóż on zrobił?
— Zwiał do Ameryki i zapomniał zabrać kasy.

NA NAROŻNIKU

— Jeśli na narożniku ulic stoi dwóch ludzi, mądry i głupi i rozmawiają ze sobą; który powinien pierwszy pójść swoją drogą?
— Oczywiście mądry!
— Masz rację — bądź zdrów!

ZWIEDZANIE MIASTA

Przewodnik: A teraz mijamy najstarszą gospodę w naszem mieście...
Głos z tłumu zwiedzających: Dlaczego?

MIŁOŚĆ I TEMPO

Siedzieli przy kierownicy sześciocylindrowej limuzyny.
Ala była smutna.
— Nie kochasz mnie już, Stef?
— Skądże taka myśl, Alu?
Ala popatrzyła na na wskazówkę szybkościomierza:
— Dawniej, kiedy siedziałam obok ciebie jechaliśmy z szybkością 30 do 40 km. A teraz robimy przeszło 100 km.!

PRZYCZYNA.

— Wiesz, nie mogę pojąć twego charakteru; raz jesteś prawdziwym mężczyzną, to znów zachowujesz się prawie jak kobieta...
— Przyczyna tego jest bardzo prosta: przodkowie moi składali się w połowie z mężczyzn, a w połowie z kobiet.

ZACHWYT?

— Z otwartemi ustami siedzieli wszyscy, kiedy opowiadałem swoje przygody.
— „Rozumiem; ale ten i ów chyba zakrywał je dłonią...“.



Sport w Poznaniu

Druga niedziela mistrzostw piłkarskich. — Otwarcie sezonu motocyklistów i hokeistów. — „Polonia“-Warszawa w Poznaniu

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE.

W drugą niedzielę mistrzostw piłkarskich odbędą się trzy spotkania w Poznaniu, a dwa na prowincji. W Poznaniu walczyć będą: o godz. 11 „Warta“ Ib — „Sokół“ (Leszno) na boisku pierwszych, „Stella“ (Gniezno) — H. C. P. Gospodarzem jest HCP. „Legja“ rozegra mecz z „Ligą“ na Stadjonie Miejskim w Poznaniu o godz. 14. W Ostrowie walczyć będzie OKS. z „Olimpją“, a w Lesznie „Polonja“ z „Ostrovią“.

W towarzyskich spotkaniach w Poznaniu: „Posnania“ rozegra mecz z „Cybiną“ o godz. 11-tej na Stadjonie Śródeckim. „Pogoń“ spotka się w walce towarzyskiej z „Spartą“ na boisku ostatniej.

„UNJA“ OTWIERA SEZON MOTOCYKL.

Motocykliści „Unji“ poznańskiej otwierają sezon motocyklowy gonitwą za lisem. „Lisem“ będzie p. Falkiewicz. Zbiórka wszystkich motocyklistów w niedzielę, o godz. 9.30 przed lokalem klubowym, przy ul. Kantaka.

INAUGURACJA SEZONU W HOKEJU NA TRAWIE.

Do pierwszych rozgrywek w b. sezonie staną cztery poznańskie drużyny hokeja na trawie. „Warta“ — „Lechja“ o godz. 9.30 rozegra zawody na boisku „Warty“. Na boisku „Czarnych“ — gospodarze spotkają się z AZS. Zawodami temi otwarty zostanie sezon w tej dziedzinie.

WEWNĘTRZNE ZAWODY LEKKO-ATLETYCZNE „UNJI“

Wewnętrzne zawody lekko - atletyczne „Unji“ poznańskiej odbędą się w niedzielę na arenie P. W. K. Początek o godz. 9.30.

EKSLIGOWA „POLONJA“ STAJE PRZECIW „WARCIE“.

Najciekawsze spotkanie piłkarskie niedzieli w Poznaniu odbędzie się o godz. 16 na boisku „Zielonych“.

Sensacyjny wyścig pływacki

Bocheński i Karliczek na starcie w Krakowie

W nadchodzącą niedzielę, dnia 2 bm., o g. 11.00 i 18.00 urządza „Cracovia“ zawody pływackie, w pływalni „YMCA“ w Krakowie, w których startują czołowe siły **Śląska, Warszawy i Krakowa.**

W programie próby bicia rekordów Polski, zgłoszone przez warszawski AZS **w sztafetach 5 x 50, 4 x 200, 4 x 100 stylem dow. i 3 x 100 stylem zmiennym,** oraz na 100 mtr. styl. dow. przez **Bocheńskiego, który po raz pierwszy spotka się na tym dystansie z Karliczkiem** (EKS, Katowice).

Niewątpliwie ostatni ten wyścig zapowiada się **sensacyjnie,** ze względu na **start mistrza z rekordzistą Polski,** tembardziej że spotkanie to będzie **rewanżem za Warszawę,** gdzie ub. niedzieli Bocheński w czasie 2,24.2 pokonał Karliczka o 38 sek. w wyścigu na 200 mtr. w stylu dowolnym.

Równocześnie odbędą się zawody pań, w których udział bierze mistrzyni Polski, **Nowakówna (Cracovia)** oraz szereg młodych sił YMCA i Cracovii. Zawody obejmują biegi kl. I, Ib i II.

Sport kręglarski na Śląsku

Przed utworzeniem Polskiego Związku Kręglarskiego w Katowicach

W związku z 5-letnią rocznicą I. Kolej. Kl. Kręglarzy w Katowicach, odbyły się onegdaj na własnym torze dobrze zorganizowane zawody międzyklubowe, które jednak z uwagi na stan kręgielni dały tylko wyniki przeciętne. Uwzględniając jednakowóż brak wogóle prawidłowych torów kręglarskich na Śląsku z wyników możemy być zadowoleni, wyciągając odpowiednie wnioski. Klasyfikacja przedstawia się jak następuje: 1) Kolejowy Klub 776 drzew, Kopalnia Giesche 738, Merkur-Katowice 736, „Fidelitas“ — Katowice 730, Gemuetlichkeit 710, Podoficerów Rezerw. 677, K. K. C. 26 — 666 drzew. — Wszystkim uczestnikom zawodów wręczono piękne dyplomy.

Po skończonych zawodach odbyły się z inicjatywy Kolejowego Klubu „Fidelitasu“, pertraktacje wstępne, celem założenia **Polskiego Związku Kręglarzy, mający na celu skupienie istniejących na Śląsku około 150 klubów w jeden Związek.** Do komisji wybrano pp.: Gepfert (Kolejowy), Musiał (Kol.), Wojciechowski (Podoficerów), Wyczyszczok (Podof.), Piotrowski (Merkur), Weinhaupt (Giesche) i Falk (Fidelitas).

Wszystkie zainteresowane towarzystwa i kluby powinny niezwłocznie podać dokładne adresy na ręce tymczasowego sekretarza p. Wojciechowskiego, Katowice „Strzecha Górnicza“, ul. Andrzeja.

Inicjatywa ta niewątpliwie zostanie przez szerokie koła miłośników kręglarstwa przyjęta z wielkiem zadowoleniem.

Mistrz i benjaminek Ligi

na starcie w Krakowie

Pierwszy w sezonie mecz piłkarski z cyklu mistrz. odbędzie się dn. 2 bm. w Krakowie o godz. 16.00.

Spotkają się: Mistrz Polski „Cracovia“ z **benjaminkiem Ligi „Podgórzem“.**

Czwarta drużyna Krakowa w Lidze, po ostatnich niepowodzeniach, zechce się zrehabilitować w oczach publiczności. Z drugiej zaś strony „Cracovia“ napewno świadoma zdobycia cennych punktów już na początku sezonu, **dołoży wszelkich starań, aby zawody wygrać.**

Zawody odbędą się na boisku „Cracovii“.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK MISTRZA OLIMPIJSKIEGO.



Carr (USA) zwycięzca olimpijski w biegu na 400 mtr. w czasie wypadku samochodowego złamał obie nogi.

Przygody bezrobotnego Froncka



Dola Froncka jest już taka,
że zalewa wciąż „r o b a k a“
więc znów zjadł kawał kiełbacny
i wypił coś ze dwie flachy.

Tak mu głowę to zmąciło,
tak mu w oczach się zaśmiło,
że gdzieś domek jego znika,
to też trafił do kurnika.

Ale Froncek, nakształt kury,
idzie wytrwale do góry,
chociaż nie wie, co się dzieje,
chociaż się na nogach chwieje.

A nazajutrz zaraz zrana
Froncka „m u t t e r“ rozespana
znalazła swego „p u p i l k a“
śpiącego już godzin kilka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga